

Ks. dr Przemysław Kwiatkowski
Papieski Instytut Jana Pawła II w Rzymie

Małżeństwo i rodzina - relacje wiary w świetle nauki Soboru Watykańskiego II i Katechizmu Kościoła Katolickiego

1. Ewangelia na wyciągnięcie ręki

W ostatnich miesiącach swego pontyfikatu Benedykt XVI szczególną uwagę poświęcił zagadnieniu rodziny. W dobie walki o prawdę i piękno człowieka, która obecnie szeroko angażuje także polskie społeczeństwo, szczególnego znaczenia nabierają słowa Papieża, jakimi podsumowywał on ubiegły rok kalendarzowy: „[...] pomimo wszelkich wrażeń temu przeczących, rodzina jest silna i żywa także i dziś. Bezsporny jest jednak także kryzys, który [...] zagraża samym jej podstawom. Uderzyło mnie, że podczas Synodu wielokrotnie podkreślano znaczenie w przekazywaniu wiary rodziny jako autentycznego miejsca, w którym przekazywane są podstawowe formy bycia osobą ludzką. Uczymy się ich żyjąc nimi, a także wspólnie cierpiąc. [...] w kwestii rodziny nie chodzi tylko o określoną formę społeczną, ale o samego człowieka – o pytanie, kim jest człowiek i co należy czynić, aby być człowiekiem we właściwy sposób [...]” (Benedykt XVI, 21.12.2012).

Używając języka obrazowego moglibyśmy powiedzieć, że podobnie jak tabernakulum przechowuje Najświętszy Sakrament, czyli Boskie postacie, tak i rodzina staje się tabernakulum człowieka, gdyż wydaje na świat i chroni ludzkie postacie, mężczyznę i kobietę. Co więcej, spoglądając na rodzinę w perspektywie wiary dostrzegamy, że autentyczna ludzka miłość nosi w sobie pewną część tajemnicy Boga. Mówił o tym Ojciec Święty Benedykt XVI u progu Roku Wiary, odnosząc się do Liturgii słowa z niedzieli rozpoczynającej Synod Biskupów: „[...] małżeństwo samo w sobie stanowi już pewną Ewangelię, Dobrą Nowinę dla współczesnego świata, a zwłaszcza dla świata zdechrystianizowanego. Zjednoczenie mężczyzny i kobiety, ich stawanie się «jednym ciałem» w miłości i to miłości owocnej i nierozzerwalnej, jest znakiem mówiącym z mocą o Bogu, z wymownością, która w naszych dniach stała się większa, ponieważ niestety z różnych powodów małżeństwo właśnie w regionach ewangelizowanych już od dawna przeżywa głęboki kryzys. Nie jest to przypadek.

Małżeństwo związane jest z wiarą nie w sensie ogólnikowym. Małżeństwo, jako więź miłości wiernej i nierozzerwalnej, jest oparte na łasce, która pochodzi od Trójjedynego Boga, który w Chrystusie umiłował nas miłością wierną aż po krzyż. Dzisiaj jesteśmy w stanie pojąć całą prawdę tego stwierdzenia, z uwagi na kontrast z bolesną rzeczywistością wielu małżeństw, które niestety się rozpadają. Istnieje wyraźne powiązanie kryzysu wiary i kryzysu małżeństwa” (Benedykt XVI, 7.10.2012).

Taki stosunek nacechowany realizmem, prostotą i zaufaniem jest przedłużeniem myśli Soboru Watykańskiego II, przypomnianej i pogłębionej przez *Katechizm Kościoła Katolickiego*. Wymownym znakiem była już decyzja Ojców soborowych, którzy umieścili nauczanie o małżeństwie i rodzinie w Konstytucji dogmatycznej o Kościele oraz w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, sugerując nam, aby popatrzeć na Kościół jako rodzinę, a na rodzinę jako Kościół domowy. Jest to jednak przede wszystkim wyraźne przypomnienie, że małżeństwo i rodzina nie mogą pozostać zamknięte w sobie samych. W przeciwnym wypadku zaprzeczają temu, czym rzeczywiście są. Ich najgłębsza natura przejawia się w budowaniu domu, to znaczy w stawianiu się miejscem spotkania Boga ze światem, a przez to jedyną nadzieją na jego przemianę. Relacja poprzedza każdą instytucję i daje jej podwaliny.

Aby lepiej zrozumieć tego ducha – należałoby powiedzieć to „dzieło Ducha”, który jest Panem i Ożywicielem – wystarczy posłuchać słów Arcybiskupa Karola Wojtyły, stanowiących fragment listu pisanego do przyjaciół podczas prac nad schematem XIII, z którego zrodziła się konstytucja *Gaudium et spes*. Tych kilka zdań doskonale wyjaśnia dzisiejszą potrzebę poszukiwania i korzystania z treści zawartych w dokumentach soborowych i Katechizmie. Jeśli oprócz tego uświadomimy sobie, że właśnie taką życiową i rodzinną drogą przebiega świętość – Jan Paweł II zostanie wkrótce kanonizowany, a Jurek Ciesielski, odbiorca listu, to Sługa Boży oczekujący na beatyfikację – to wymowna staje się troska o to, ażeby obydwie te książki, zielona i błękitna, nigdy nie zostały zakurzone, ani podczas Roku Wiary, gdy są wystawione w naszych parafialnych kościołach, ani później.

W październiku 1965 roku Metropolita krakowski pisał tak: „Drodzy Moi, Danusiu i Jurku! Piszę z Rzymu i proszę Was, abyście przy okazji pozdrowili wszystkie młode małżeństwa i wszystkich w ogóle przyjaciół. Kiedy tematem dyskusji jest sprawa małżeństwa i rodziny, myślę o Was, myślę zresztą bardzo często. Codziennie modłę się za te małżeństwa, które Pan Bóg pozwoił mi osobiście pobłogosławić. Modłę się o rozwiązanie tych głęboko ludzkich i często niełatwych problemów życiowych, jakie małżeństwo i życie rodzinne ze sobą niesie. Widzę te problemy od strony nauki Kościoła, od strony prawdy objawionej, ale staram się też widzieć – i dzięki Wam widzę – od strony życia i realizacji. Nie wymieniam żadnych imion, aby kogoś nie opuścić, ale pozdrawiam serdecznie wszystkich i wszystkich Bogu polecam. Razem z dziećmi.

Wujek” (Wojtyła, 1965). Kilka miesięcy później, Arcybiskup Wojtyła dzielił się dokładnie takim samym doświadczeniem już nie tylko z przyjaciółmi, ale z całym Kościołem krakowskim (Wojtyła, 2011).

2. Z Chrystusem pod jednym dachem

Otwierając konstytucję *Gaudium et spes* i czytając tytuły poszczególnych rozdziałów widzimy, że małżeństwo i rodzina zostały zaliczone do aktualnie najbardziej palących problemów. W istocie jednak nauczanie soborowe nie traktuje tej kwestii na zasadzie problemu do rozstrzygnięcia. Z każdym zdaniem staje się coraz bardziej oczywiste, że chodzi raczej o to, aby docenić i rozpowszechnić prawdę i piękno, wrodzoną godność tego stanu i jego niezwykłą wartość sakralną (KDK 47). Tym właśnie odznacza się spojrzenie wiary. Nie ogranicza ono małżeństwa i rodziny do mniej lub bardziej przypadkowego spotkania, do narodzin dzieci i procesu wychowawczego, do udanej czy też pogmatwanej historii. W miejsce tego dostrzega i wyznaje, że twórcą małżeństwa jest sam Bóg (KDK 48), który zechciał je „szczególnym darem swej łaski i miłości uzdrowić, udoskonalić i wywyższyć” (KDK 49).

Pierwszą cechą charakterystyczną tej „wielkiej tajemnicy” – jak nazywa ją św. Paweł (Ef 5,32) – jest spotkanie z Chrystusem i Jego trwała obecność pośród małżonków. Sobór Watykański II przedstawia w następujący sposób tę podstawową relację: „Jak bowiem niegdyś Bóg wyszedł naprzeciw swemu ludowi z przymierzem miłości i wierności, tak teraz Zbawca ludzi i Oblubieniec Kościoła wychodzi naprzeciw chrześcijańskich małżonków przez sakrament małżeństwa. I pozostaje z nimi nadal po to, aby tak, jak On umiłował Kościół i wydał zań Siebie samego, również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie w trwałej wierności” (KDK 48).

W niespełna trzydzieści lat później, *Katechizm Kościoła Katolickiego* dodaje: „[Zbawca i Oblubieniec] pozostaje z nimi, daje im moc pójścia za Nim i wzięcia na siebie swojego krzyża, podnoszenia się po upadkach, przebaczenia sobie wzajemnie, wzajemnego noszenia swoich ciężarów (por. Ga 6,2). Pomaga im, by byli «sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej» (Ef 5,21) i miłowali się miłością nadprzyrodzoną, delikatną i płodną. W radościach ich miłości i życia rodzinnego daje im już tutaj przedsmak uczty Godów Baranka” (KKK 1642).

Prawda małżeństwa w perspektywie wiary polega nie tyle na zewnętrznej pomocy, która wzmacnia ludzkie uczucia i starania, co raczej na żywej relacji z Bogiem, który wprowadza małżonków w historię zbawienia. Wszystko to, co wydarza się na kartach Objawienia, od Księgi Rodzaju aż po Apokalipsę, na wskroś oblubieńcze i rodzinne, realizuje się sakramentalnie, czyli widzialnie i owocnie we wspólnej historii

męża i żony. A zatem nie jest to jedynie ich własna historia, lecz dopełnienie wielkiej tajemnicy, „w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła” (Ef 5,32).

Każde powołanie chrześcijańskie jest osobistym wezwaniem do tego, by doświadczyć i zaświadczyć, co to znaczy, że: „żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus” (Gal 2,20). Powołanie małżeńskie jest jednak zaproszeniem do wyjątkowego spotkania. Angażuje ono jednocześnie mężczyznę i kobietę, którzy tak bardzo różni pod względem płci i cielesności, charakteru i wrażliwości, zdolności i pragnień stają się „dwoje jednym ciałem” (Mt 19,6). Jak pisał o tym Biskup Wojtyła: „Nowi ludzie [...] / dotąd dwoje, lecz jeszcze nie jedno, / odtąd jedno, chociaż nadal dwoje” (Wojtyła, 2005, s. 792). To wewnątrz tej wspólnoty mąż i żona przeżywają miłość Chrystusa, który wydaje Siebie samego za Kościół, Jego Ciało i Oblubienicę. Każde z nich jest zakorzenione w Panu – a właściwie poślubione Jemu, jak zaznacza Katechizm – poprzez chrzest, bierzmowanie, Eucharystię. W sakramencie małżeństwa otrzymują od Oblubieńca nowy dar łaski: od chwili zaślubin wspólnie do Niego należą. Ślubują nie tylko sobie nawzajem, lecz przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, po to, aby na Nim wspólnie wznosić dom rodzinny (Mt 7,24-25), w którym każdy może być przyjęty pod dach: „Całe życie chrześcijańskie nosi znamię oblubieńczej miłości Chrystusa do Kościoła. Już chrzest jako wejście do Ludu Bożego wyraża tajemnicę zaślubin. Jest on, jeśli tak można powiedzieć, obmyciem weselnym (por. Ef 5,26-27), które poprzedza ucztę weselną – Eucharystię. Małżeństwo chrześcijańskie staje się z kolei skutecznym znakiem, sakramentem przymierza Chrystusa i Kościoła [...] oznacza łaskę i jej udziela” (KKK 1617).

Gdybyśmy więc chcieli przygotować dowód osobisty małżeństwa i rodziny, to musiałyby się tam znaleźć nie tylko imiona, adresy, dane dzieci, zebrane razem zalety i wady, ale przede wszystkim dwa proste zdania: „stworzeni na obraz i podobieństwo Trójcy” (Rdz 1,26-28) oraz „domownicy Chrystusa, który kocha do końca” (Ef 2,18-22). Można je co prawda wyrażać innymi słowami, niemniej jednak zawsze będą odkrywać tę samą tajemnicę, tak jak ujął to błogosławiony Jan Paweł II w *Tryptyku Rzymskim*: „Został im przez Boga zadany dar. / Wzięli w siebie - na ludzką miarę - to wzajemne obdarowanie, / które jest w Nim” (Jan Paweł II, 2003, s. 22).

Specyfika małżeństwa w perspektywie wiary nie polega na niczym innym jak na codziennej, wiernej i owocnej obecności Boga. Tylko tyle i aż tyle. Nie zmienia się zatem natura małżonków, pozostaje całe ludzkie piękno i trud bycia mężczyzną i kobietą, ojcem i matką, które angażują ich cielesność. Nowością jest Chrystus na wyciągnięcie ręki, który w mężu i żonie, a później w rodzicach, dzieciach, rodzeństwie nieustannie zbawia człowieka i świat. Jak mówi konstytucja *Lumen gentium*, w tym przejawia się ich „własny dar wśród Ludu Bożego” (KK 11).

Oto dlaczego wiara w rodzinie i wiara w rodzinę stanowi istotną różnicę. Nie potrzeba wiary do tego, aby mówić, że ludzie się żenią i wychodzą za mąż, mają dzieci

i je wychowują, pracują i świętują. Jednak bez niej nie można powiedzieć i w pełni doświadczyć, że oto teraz dwoje ludzi uobecnia miłość Chrystusa i Kościoła, w czterech ścianach własnego domu i poza nim. Jedno z większych wyzwań stojących przed Kościołem polega właśnie na odkryciu i pielęgnowaniu tej wrażliwości. Wiara bowiem nazywa rzeczy po imieniu. Ona podpowiada, że gdy kapłan przebacza, to sam Chrystus przebacza, że gdy kapłan konsekruje, to sam Chrystus konsekruje. Ta sama wiara przynagla, aby w mężu, który kocha żonę rozpoznać Chrystusa, który ją także miłuje. Aby w żonie, która obdarza miłością męża rozpoznać Emmanuela, Boga-z-nami, Boga-Człowieka, który kocha Swym Sercem, myślą, siłą, duszą. Dokładnie w ten sposób przedstawia to Katechizm: „Sakrament małżeństwa jest znakiem związku Chrystusa i Kościoła. Udziela on małżonkom łaski miłowania się wzajemnie tą miłością, jaką Chrystus umiłował Kościół” (KKK 1661).

Przyzwyczajaliśmy się do tego, aby pozdrawiać osoby duchowne imieniem Pana Jezusa (nawet jeśli coraz bardziej się od tego odzwyczajamy). Małżeństwo, w którym sakramentalnie mieszka Wcielone Słowo, we wszystkim tym, co przeżywa, w każdym miejscu i czasie mogłoby - i faktycznie może - usłyszeć: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Wyjątkowy charakter małżeństwa przejawia się w tym, że mąż i żona żyją takim wyznaniem wiary w najbardziej zwyczajnym, codziennie powtarzanym: „Dzień dobry”. Wierze w sakramencie małżeństwa obce jest każde rozdwojenie, które próbuje zamykać Bożą obecność w powierzchownej pobożności, zaniedbując ją i zagłuszając przy rodzinnym stole, czy też odwrotnie.

Świadomość tego wyjątkowego spotkania i obecności całkowicie przeobraża życie rodzinne, ale też programy duszpasterskie. Aby to sprawdzić, wystarczyłoby zapytać na ile nasze przygotowanie do małżeństwa wychowuje narzeczonych wejścia w relację z Bogiem, do przyjęcia Chrystusa, który od dnia zaślubin zamieszka w ich domu? Na ile zdajemy sobie sprawę z tego, że w każdym domu rodzinnym, nie tylko w Wigilię, ale zawsze, można przygotować jedno wolne nakrycie i krzesło, w oczekiwaniu na niespodziewanego gościa, lecz jeszcze bardziej na znak wiernej obecności Chrystusa?

Z pewnością będzie przybywać par, które będą chciały pobrać się w kościele tylko dlatego, że ceremonia religijna jest bardziej wzruszająca od cywilnej, a i same zdjęcia wychodzą lepiej. Niemniej jednak, obok tradycyjnego przygotowania do małżeństwa, które z cierpliwością i roztropnością podchodzi do podobnych sytuacji, można zawsze zaproponować coś głębszego, większego i piękniejszego, przynajmniej dla jednej pary narzeczonych rocznie. W przeciwnym wypadku pozostaniemy duszpasterstwem straconych okazji, które drukuje plakaty o nowej ewangelizacji, ale zbyt nieśmiało otwiera Ewangelię. Świadomie mówię pozostaniemy, bo i ja, całkiem niedawno, podczas Mszy ślubnej podszedłem do narzeczonych, żeby powiedzieć kilka

słów kazania stojąc przed nimi. Pamiętam ich zmieszane miny i do teraz żałuję, że uspokoiłem ich mówiąc jedynie, żeby się nie bali, bo nie będę zadawał pytań. A należało powiedzieć, żeby się nie bali, bo tak naprawdę przychodzi do nich Ktoś inny, kto pozostaje o wiele bliżej i dłużej, bo to On ich poślubia.

3. Domownicy to więcej niż goście

Aby w pełni przybliżyć tę prawdę relacji wiary, myśl soborowa sięga jeszcze dalej. Oprócz „spotkania” i „obecności” wprowadza jeszcze inne kluczowe słowa, a mianowicie „uczestnictwo” i „konsekracja”. Kolejny fragment konstytucji *Gaudium et spes*, przypomniany później przez Katechizm (KKK 1535), mówi o tym, że: „Prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą [...], aby skutecznie prowadzić małżonków do Boga [...]. Dlatego osobny sakrament umacnia i jakby konsekruje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu; wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne, przeniknięci duchem Chrystusa, który przepaja całe ich życie wiarą, nadzieją i miłością, zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia, a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga” (KDK 48).

Wcześniejsza konstytucja *Lumen gentium* stwierdza z kolei: „[...] małżonkowie chrześcijańscy na mocy sakramentu małżeństwa, [...] wyrażają tajemnicę jedności i płodnej miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem oraz w niej uczestniczą (por. Ef 5,32)” (KK 11).

To, co uprzednio Sobór Watykański II przedstawił jako „spotkanie” i „obecność”, potwierdza tutaj ukazując miłość ludzką, która jest włączona w miłość Bożą i w niej uczestniczy. W ten sposób Ojcowie soborowi przezwyciężyli napięcie, jakie w wielu dyskusjach rodziło się na linii natury i łaski, antropologii i teologii. To głębokie odczytanie Bożego spojrzenia na małżeństwo przypomina, że poprzez celebrowanie sakramentu małżonkowie, a wraz z nimi także rodzina, którą zakładają, nie tylko i nie tyle wzorują się na przykładzie miłości Chrystusa i Kościoła, lecz rzeczywiście przeżywają i dopełniają tę właśnie miłość (Kol 1,24).

Pójście za głosem, który powołuje małżonków do takiego uczestnictwa wymaga wiary. Chodzi bowiem nie tylko o przyjęcie Chrystusa w rodzinnym domu, ale o oddanie Mu kluczy do wszystkich drzwi, aby nie był przechodnim gościem, lecz gospodarzem i domownikiem. Małżeństwo przeżywane w ten sposób, to znaczy pielęgnowane w wierze, pozostaje owocne nie tylko podczas samych zaślubin. Łaska sakramentu ożywia każdy gest, choćby pozornie banalny, niezależnie od uczuć jakie mu towarzyszą, zarówno, kiedy mąż i żona podejmują go wspólnie, jak i wtedy gdy czynią go osobno. Uczestnictwo w tajemnicy stworzenia i odkupienia, otrzymane w darze, powoduje, że

ich codzienność staje się nieustanną celebracją, w której Chrystus kocha Swój Kościół. Jeżeli czerwona lampka, która płonie przy każdym tabernakulum, w pewnym sensie rozświetla także małżeństwo, to dzieje się tak zarówno w chwilach poświęconych na modlitwę, jak i w każdej bez wyjątku części życia rodzinnego, która podobnie staje się modlitwą.

Włączenie w miłość Bożą nie odrywa rodziny od tego, co zwyczajne i codzienne. Wręcz przeciwnie, zwyczajny i powszedni dar z siebie jest jej niezbędnym przejawem i środowiskiem. Bóg, który wprowadza w tajemnicę zbawienia wymaga konkretnej odpowiedzi, jaka rodzi się z konsekracji, to znaczy z radykalnej przynależności do Niego. Odkrycie tego, że można kochać miłością Chrystusa do Kościoła i że jedynie taka miłość prawdziwie karmi, prowadzi ostatecznie do pytania o to, w jaki sposób okazać to mężowi, żonie, dzieciom, braciom. Wówczas każdy obszar życia staje się ważny, począwszy od pierwszego aż do ostatniego spojrzenia, gestu i słowa, jakie - instynktownie czy z namysłem - podejmuje się w ciągu dnia.

Konsekracja i uczestnictwo w miłości Bożej dotyczą tego, co ludzkie, bez pomijania czy odkładania czegokolwiek na drugi plan. Czynią je prawdziwie ludzkim. Trudno bowiem mówić o duchowym wzroście, kiedy brakuje szczerego daru z siebie, choćby nawet częściej przekładał się on na wymagające przebaczenie niż na wzajemną czułość. Trudno doświadczać życia Bożego, dopóki się osobiście nie przekona i nie przyjmie, że nie wszystko da się kupić czy wymusić, zasłużyć czy sprowokować. To co najważniejsze przychodzi zawsze jako dar.

Konsekracja małżeńska odnawia i umacnia działanie Ducha Świętego, otrzymanego już w chrzcie i bierzmowaniu, właśnie po to, aby małżonkowie dorastali do wielkości ich daru. Z tej racji tradycja Kościoła usilnie zachęca, aby narzeczeni zawierali małżeństwo już jako bierzmowani. Z tego samego powodu polska tradycja poprzedza przysięgę małżeńską hymnem przyzywającym Trzecią Osobę Trójcy, „Najmilszego z gości”. Jak przypomina Katechizm, wysiłki, powroty i zmagania małżonków, uprzedzone i dopełnione przez Ducha Świętego, realizują miłość Chrystusa, który ciągle oczyszcza Kościół, Swoją Oblubienicę, z każdej zmarszczki i skazy (Ef 5,25-27). „W epiklezie tego sakramentu małżonkowie otrzymują Ducha Świętego jako komunie miłości Chrystusa i Kościoła (por. Ef 5,32). Jest On pieczęcią ich przymierza, zawsze żywym źródłem ich miłości, mocą, w której będzie odnawiać się ich wierność” (KKK 1624).

Obecnie, gdy z dnia na dzień coraz bardziej tracimy rodzinę, a przez to człowieka, potrzeba małżeństw chrześcijańskich, które niekoniecznie będą się nieustannie radować, ale ukazać piękno Trójcy Świętej poprzez swoje człowieczeństwo: i wtedy gdy uśmiech się ciśnie na usta, i wtedy gdy o niego trudno. Uczynią to dlatego, że

w Chrystusie doświadczyli odkupienia i wolności, które przekładają się na jedność i płodność, na dar i przebaczenie. W Jego ranach jest ich zdrowie (Iz 53,5).

Jak dotąd jeszcze nikt nie wynalazł niezawodnego sposobu, który zapobiegłby pladze separacji i rozwodów. To jednak absolutnie nie oznacza, że mamy grać jedynie w defensywie. To jest właśnie najbardziej odpowiedni czas do tego, by grać w ataku, ukazując piękno małżeństwa, które jest drogą do samego Boga. Zamiast tracić czas na narzekanie nad sytuacją dzisiejszej rodziny, na pocieszanie się, że nie jest jeszcze najgorzej, na balsamowanie tego, co powierzchowne, trzeba „tracić” czas na pielęgnowanie piękna małżeństw chrześcijańskich. One potrafią zachwycić i pociągnąć nie dlatego, że są wolne od problemów, ale dlatego, że są kochane i kochają. Przyjmują pod dach zarówno synów marnotrawnych, jak i tych starszych, którzy się gniewają (Łk 15,11-32). W ten sposób wskazują na Tego, który zechciał powiedzieć tak wiele o Sobie poprzez swoje bardzo dobre stworzenie (Rdz 1,24-31); poprzez mężczyznę i kobietę, powołanych w jednym ciele do życia i świętości, oraz do przekazywania życia i świętości. Trudno jednak dojrzeć i dotrzeć do sedna sprawy, poprzestając na ogólnikowym powtarzaniu, że pewne wartości są ważne, a rodzina to podstawowa komórka społeczna. Dobrze zatem, że to ze strony samych rodzin przychodzi wyraźne przypomnienie, że nie jesteśmy instytucją kulturalno-oświatową, ale Kościołem.

4. Oprócz domu, także droga

Wprowadzeni w tajemnicę życia Bożego, mąż i żona stają się w pewnym sensie jej dłużnikami. Objęci przez Zmartwychwstałego Pana, wychodzą naprzeciw innym i pomagają im doświadczyć tego samego objęcia. Każde inne spojrzenie na relacje rodzinne i relacje wiary jest jedynie połowiczne. Właśnie to wyrażały przytoczone na początku artykułu słowa Benedykta XVI o małżeństwie, które jest znakiem dla niewierzącego świata. Wracają tutaj na myśl jeszcze inne słowa Ojca Świętego, wypowiedziane w Loreto na kilka dni przed rozpoczęciem Roku Wiary. Poprzez spotkanie, obecność i uczestnictwo wiara daje rodzinie prawdziwy dom, ale jednocześnie otwiera przed nią nową drogę. Można powiedzieć wprost, że otwiera się przed nią nowa droga życia. Jak jednak łatwo się domyśleć, jej sens ma niewiele wspólnego z sentymentalnymi życzeniami zwyczajowo wypowiedzianymi przy okazji ślubu. Oto co w tej kwestii podkreślał Papież: „Wiara sprawia, że możemy mieszkać, przebywać, ale sprawia również, że podążamy drogą życia. Także pod tym względem Święty Domek Loretański przechowuje ważną lekcję. Jak wiemy, był on umieszczony nad drogą. Może się to wydawać raczej dziwne: z naszego punktu widzenia, dom i droga zdają się całkowicie wykluczać. W istocie właśnie w tym szczególnym aspekcie przechowywane jest specyficzne przesłanie tego Domku. Nie jest to dom prywatny, nie

należy do kogoś, czy też do jakiejś rodziny, ale jest mieszkaniem otwartym dla wszystkich, które stoi, że tak powiem na drodze nas wszystkich” (Benedykt XVI, 4.10.2012).

Nowa droga oznacza wyjście w kierunku drugiej osoby, w kierunku innych osób, na przekór pokusie zamknięcia i anonimowości. Dzielenie się otrzymanym darem nie jest bowiem prostym następstwem, które z czasem, w określonych warunkach, może pojawić się lub też nie. Jest ono głęboko wpisane w logikę wiary, nadziei i miłości. Dokładnie ten sam dynamizm „wyjścia z siebie”, przyjęcia i obdarowania siebie nawzajem, stoi u podstaw małżeństwa i powstającej z niego rodziny. Ta sama prawda, której znajduje najgłębsze źródło znajduje się w miłości trynitarnej i paschalnej, wyznacza również kierunek i cel życia małżeńskiego i rodzinnego. Dlatego też konstytucja soborowa przypomina: „Rodzina winna dzielić się wspaniałomyślnie swym bogactwem duchowym z innymi rodzinami. Toteż rodzina chrześcijańska, ponieważ powstaje z małżeństwa, będącego obrazem i uczestnictwem w miłosnym przymierzu Chrystusa i Kościoła, przez miłość małżonków, ofiarną płodność, jedność i wierność, jak i przez miłosną współpracę wszystkich członków ujawniać będzie wszystkim żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła” (KDK 48).

Warto zauważyć, że podejmując temat świadectwa i posłania, Sobór kładzie akcent na rodzinę, która jest owocem sakramentu małżeństwa (KK 11). Nie ogranicza się więc do związku dwojga osób, lecz od miłości oblubieńczej przechodzi do szerszej relacji: do domu rodzinnego, który jest „pierwszą szkołą życia chrześcijańskiego i szkołą bogatszego człowieczeństwa”, jak stwierdzają zgodnie konstytucje soborowe i *Katechizm Kościoła Katolickiego* (KDK 52 i KKK 1657). Na drodze płodności, jedności i wierności, ojcostwa i macierzyństwa, małżonkowie – a wraz z nimi także wszyscy domownicy – stają się „współpracownikami miłości Boga, przynoszą chwałę Stwórcy i zdążają do doskonałości w Chrystusie” (KDK 50). Naturalna otwartość na dar życia, na jego przyjęcie, troskę i przekazywanie, prowadzi do odkrycia najgłębszego powołania rodziny, które streszcza się w jednym zdaniu: ukazywać wszystkim żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła (KDK 48). Trzeba budować dom, ale też otworzyć jego drzwi i wyjść na drogę.

5. Tą drogą przechodzi Oblubieniec...

Obraz drogi staje się jeszcze bardziej zrozumiały w świetle słów, jakie krakowski biskup pomocniczy, pod pseudonimem Andrzej Jawień, napisał na kilka lat przed rozpoczęciem Soboru Watykańskiego II, w dramacie *Przed sklepem jubilera*: „On czeka właściwie wciąż. [...] po drugiej stronie wszystkich tych naszych miłości, które wypełniają nam życie – jest Miłość! Oblubieniec idzie tą ulicą [...]. W twarzy Oblubieńca

każdy z nas odnajduje podobieństwo twarzy tych, w których uwikłała nas miłość po tej stronie życia i egzystencji. Wszystkie są w Nim” (Wojtyła, 2005, s. 830-834).

Jak uczy historia zbawienia, Bóg wybiera małżeństwo i rodzinę jako drogę, język i znak, który przekonuje o Jego bliskości i miłosierdziu. Historia każdego sakramentu małżeństwa i rodziny to kolejne kroki wspólnej świętości, które pozwalają dotykać tajemnicy paschalnej Chrystusa, jedyne Odkupiciela człowieka. Codzienne rodzinne ścieżki stają się drogą, na której można spotkać Oblubieńca. Dlatego też Arcybiskup Karol Wojtyła wraz z pozostałymi Ojcami soborowymi skierowali do rodzin następujące słowa: „[...] niech będą zespoleni jednakim uczuciem, podobną myślą i wspólną świętością, żeby idąc za Chrystusem, zasadą życia, stawali się przez radość i ofiary swego powołania, przez wierną swoją miłość świadkami owego misterium miłości, które Pan objawił światu swą śmiercią i zmartwychwstaniem” (KDK 52).

Już samo doświadczenie miłości pomiędzy małżonkami, między rodzicami i dziećmi, przenoszące się później na wszystkie rodzinne relacje, jest podstawowym miejscem świadectwa. Świadomość zakorzenienia i przynależności, wyzwala z lęku oraz wychowuje do wolności i daru. Staje się drogą wiary i jej środowiskiem – w jednakowym stopniu dla ojców i matek, synów i córek, braci i sióstr. Uczy dostosowywania własnych kroków do tempa pozostałych członków rodziny. Nie tylko chroni przed pokusą przypadkowości, samowystarczalności i indywidualizmu, lecz pozwala odnaleźć początek i sens w Bogu. To On powierza nowe życie ojcu i matce, pragnąc, aby każdy człowiek usłyszał: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (Jr 1,4-5). A skoro tak, to wielkość rodzicielstwa polega na rozdawaniu i przybliżaniu ojcostwa Boga, który jest Miłosierdziem, niezależnie od tego jak wymagające jest Jego błogosławieństwo, czy oznacza liczne potomstwo czy też jego brak. Na każdej z tych konkretnych dróg, Stwórca i Zbawiciel „wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę” (KDK 50), jak mówi *Gaudium et spes*.

To co dziś dostrzegamy gołym okiem, a więc wyobcowanie i sentymentalizm, relatywizm i eksperymentowanie na człowieku, osierocone społeczeństwo, ale też obojętność wobec wiary, w ogromnej mierze jest wynikiem zaniedbania i zaprzeczania prawdzie o rodzinie. Ale również to, co często dostrzegamy z wielką trudnością, czyli nadzieja na spotkanie ze Zbawicielem i z bliźnim, nie przychodzi inaczej jak właśnie przez rodzinę. Stwarzając ją i zbawiając, Bóg dał nie tylko bezpieczny dom, ale też pewną drogę. Podarował nie tylko drzewo rzucające cień, ale przede wszystkim drzewo dające owoc, tak jak drzewo Krzyża, na którym Chrystus poślubił Kościół. Kto inny, jeśli nie rodzina, może pokazać kim jest człowiek? Kto inny ma pokazać kim jest Bóg?

Życiowe świadectwo rodziny domaga się słów i gestów wiary, które dziękują Chrystusowi za wierną obecność, rozpoznają Jego działanie i nazywają je po imieniu. Tak jak wspólnie przeżywa się każde wydarzenie dotyczące poszczególnych

domowników, tak też dorasta się do wspólnego dzielenia się wiarą w Jezusa i Jego Ewangelię. Z tego dzień po dniu rodzi się modlitwa posłuszna Jego Słowu i odsłaniająca Jego gesty. Wówczas rodzinna intymność, gościnność, otwartość są czytelnym dowodem na to, jak bardzo On kocha swój Kościół. To tutaj ma miejsce pierwszy kerygmat, choć bardzo odległy w formie od kazania czy konferencji, to jednak zdolny otworzyć serce i poprowadzić do nawrócenia.

Uprzedzając rodzące się pytania, trzeba powiedzieć od razu, że takie spojrzenie wiary nie zmienia automatycznie świeckich i kościelnych statystyk, nie powoduje wzrostu liczb ani nie zapełnia kościołów. Nie jest to jednak słabość programu duszpasterskiego, lecz jego najbardziej podstawowe założenie: pozwolić aby współczesny świat spotkał Boga przez rodzinę. Jest to dokładnie to samo założenie, które Duch Święty wypowiedział Kościołowi na Soborze Watykańskim II. Z pewnością wielu z nas spotkało rodzinę, w której pomiędzy lodówką a dużym pokojem słychać: „Panie, doświadczyliśmy Twojego piękna, kochamy się, chcemy żyć razem, chcemy być obliczem Twojej miłości, chcemy być szaleni jak Ty, oto Twoje życie Panie, weź je”. Kto ją spotkał, ten wie, co to oznacza dla życia chrześcijańskiego. Niekoniecznie dlatego, że pomaga sprawnie zorganizować parafialne akcje. Raczej dlatego, że przypomina, że: „po drugiej stronie wszystkich tych naszych miłości, które wypełniają nam życie – jest Miłość!” (Wojtyła, 2005, s. 830). Dlatego, że pośród wszystkich innych głosów pozwala usłyszeć wołanie Oblubieńca.

6. Ten, kto ma Oblubienicę, jest Oblubieńcem (J 3,29)

Tajemnica Chrystusa jest nierozzerwalnie złączona ze wspólnotą Kościoła zrodzoną z Jego przebitego boku. Gdzie jest Oblubieniec, tam jest i Jego Oblubienica. Dlatego właśnie konstytucja *Gaudium et spes* stwierdza z pełnym przekonaniem, że rodzina, która przyjmuje i przybliża innym żywą obecność Zbawiciela, jednocześnie ukazuje prawdziwą naturę Kościoła (KDK 48). Co z tym się wiąże, ten kto patrzy na rodzinę, spotyka ją i w niej żyje, może doświadczyć kim jest Kościół. Nie wynika to jednak z wrodzonej doskonałości wspólnoty rodzinnej! Owszem, jest ona powołana do wielkich rzeczy, ale też pozostaje wewnętrznie krucha i ograniczona. W takiej postaci zostaje jednak sakramentalnie wszczepiona w dzieło Odkupiciela i sama staje się szczególną częścią Kościoła. Odnajduje siebie jako część Ciała Chrystusa, Jego Ludu i Oblubienicy.

Warto w tym miejscu przypomnieć jedną z soborowych wypowiedzi Arcybiskupa Karola Wojtyły. Podczas obrad nad schematem dogmatycznym o Kościele, podkreślał on konieczność głębokiego spojrzenia na „Kościół domowy”: „Chciałbym w tym miejscu dołączyć się całym sercem do tego, co wcześniej wypowiedział w tej auli jeden z Ojców

na temat znaczenia rodziny chrześcijańskiej w strukturze Ludu Bożego. Nie bez powodu rodzina była nazywana przez niektórych autorów starożytnych «kościołem». Trzeba aby to wszystko odnalazło swoje miejsce w rozdziale o Ludzie Bożym, niezależnie od faktu, że o rodzinie jest mowa w innym schemacie, w aspekcie bardziej etycznym i normatywnym” (Wojtyła, 1963).

Te słowa, podjęte już przez sam Sobór, a przede wszystkim pogłębione w nauczaniu Jana Pawła II, zostały ujęte w zwięzły sposób przez *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „Objawienie i właściwe urzeczywistnienie wspólnoty kościelnej ma miejsce w rodzinie chrześcijańskiej, która również z tego powodu może i powinna nazywać się «Kościołem domowym»” (KKK 2204).

Umieszczając tę prawdę w kontekście współczesnych wyzwań i zagrożeń, Katechizm wskazuje wyraźnie, że nie chodzi tu o idealizowanie rodziny, lecz o świadomość jej najgłębszych fundamentów i ewangelicznego posłania: „W dzisiejszym świecie, który często jest nieprzychylny, a nawet wrogi wierze, rodziny chrześcijańskie mają ogromne znaczenie jako ogniska żywej i promieniującej wiary. Dlatego też Sobór Watykański II, nawiązując do tradycji, nazywa rodzinę «Kościołem domowym» (*Ecclesia domestica*)” (KKK 1656; KK 11).

To żywa obecność Chrystusa rodzi Kościół. To ta sama obecność stwarza Kościół domowy. Zatem rodzina ukazuje prawdziwą naturę Kościoła nie przez to, że nagle zaczyna odmawiać specjalne modlitwy, lecz dlatego że w relacjach małżeńskich i rodzinnych pozwala dotknąć Chrystusa, oddychać Nim, zapragnąć Go i pójść za Nim. Z tego względu „Kościół domowy” staje się imieniem własnym rodziny. Imieniem, a nie definicją; relacją, a nie instytucją. Staje się imieniem otrzymanym w darze, a nie nazwą wymyśloną po to, aby łatwiej ją zaszufładować. W pewnym sensie, dopóki mówi się „rodzina”, ma się na myśli wszystkie rodziny, a dziś także to, co rodziną nie jest. Nazywając ją po prostu „chrześcijańską”, w kontekście, w jakim żyjemy, wskazujemy także na te rodziny, które co najwyżej uczestniczą w Pasterce i błogosławieństwie pokarmów na Wielkanoc. Tak naprawdę, dopiero „Kościół domowy” mówi jednoznacznie jaka jest tożsamość i jej misja. Dopiero to imię oznacza, że nie jest opuszczona i porzucona, lecz umiłowana i poślubiona (Iz 62,4-5). Dopiero ono tłumaczy, dlaczego rodzina ma za zadanie doprowadzać innych pod Krzyż Zmartwychwstałego Pana. Ono także wyjaśnia dlaczego Kościół z taką troską pochyła się nad tą swoją częścią: by nigdy nie zgubić swojego rodzinnego charakteru.

W jednym z najpiękniejszych sformułowań Katechizmu, ten najgłębszy rys rodziny został ujęty w następujący sposób: „Dwa inne sakramenty: święcenia (kapłaństwo) i małżeństwo są nastawione na zbawienie innych ludzi. Przez służbę innym przyczyniają się także do zbawienia osobistego. Udzielają one szczególnego posłania w Kościele i służą budowania Ludu Bożego” (KKK 1534).

Chrzest, bierzmowanie, Eucharystia, sakrament pojednania i sakrament namaszczenia chorych uświęcają przede wszystkim tych, którzy je przyjmują. Pan Bóg jednak wybiera dwa szczególne znaki, kapłaństwo i małżeństwo, wprowadzające innych w miłość Chrystusa, który kocha do końca. Te sakramenty konsekrują do tego, aby w rodzinie Kościoła przepasać się, uklęknąć i służyć (J 13,1-5). Podczas gdy kapłan uobecnia Chrystusa Oblubieńca Kościoła – *in persona Christi* – małżonkowie uobecniają zaślubiny Chrystusa z Kościołem i zapraszają na nie wszystkich, którzy stoją na ulicach i zaułkach miast, na drogach i ścieżkach (Łk 14,21-23). W ten sposób, w rodzinnej komunii osób, ciągle na nowo realizuje się całkowity dar Zbawiciela dany nie tylko Maryi, figurze Kościoła, i Janowi, figurze kapłańskiej, ale też Marii, siostrze Maryi a żonie Kleofasa, Marii Magdalenie (J 19,25-27), setnikowi i jego ludziom (Mt 27,55), złoczyńcy, który był wspólnym z Nim ukrzyżowany (Łk 23,39-43), Józefowi z Arymatei i Nikodemowi, którzy w Wielki Piątek pojawili się najpóźniej (J 19,38-39).

W jaki sposób rodzina buduje Kościół? Pierwsza odpowiedź, jaka przychodzi na myśl jest bez wątpienia następująca: kochając. Tyle tylko, że każdy jest powołany i wezwany do kochania. Może raczej żyjąc wspólnie? W ten sposób żyje również każda wspólnota religijna i zakonna. Rodząc dzieci? Te przychodzą na świat także poza rodziną. Własny dar rodziny polega na posłudze życia i komunii, która uczy życia w prawdziwym domu, w którym Chrystus już przygotował miejsce (J 14,1-4).

Możemy także spróbować to wyrazić odwołując się do dwóch, zapewne najbardziej znanych, myśli konstytucji soborowej *Gaudium et spes*. Posługa Kościoła domowego przekłada się dzisiaj z jednej strony na wierne i odważne ukazanie komunii mężczyzny i kobiety, w ich misterium odmiennej płci, miłości i płodności, w bezinteresownym darze z samych siebie (KDK 24), który w żaden sposób nie omija ciała. Z drugiej strony, domaga się wyraźnego i odważnego świadectwa, że człowieka, rodziny i świata nie można zrozumieć bez Jezusa Chrystusa, który złączył się z rodzajem ludzkim (KDK 22).

Gdy zabraknie tej wspólnoty, która jest odbiciem pierwszych stron Księgi Rodzaju, to człowiek będzie jednym z wielu przedmiotów, a wspólnota Trójcy Świętej i miłość oblubieńcza Chrystusa do Kościoła staną się abstrakcją. Co za tym idzie, tak naprawdę każda relacja stanie się abstrakcją. Im bardziej zaś rodzina będzie sobą, tym bardziej stanie się środowiskiem wiary, która przecież jest spotkaniem, zaufaniem i życiem. Tutaj przecież leży prawda, piękno i dobro tego najbardziej świeckiego sakramentu, który staje się pierwszym doświadczeniem Kościoła, przeżyciem wiary, która zawsze działa przez miłość (Ga 5,6).

* * *

Jednym słowem, soborowe i katechizmowe spojrzenie na rodzinę nie jest w żaden sposób oderwane od rzeczywistości, właśnie przez to, że jest spojrzeniem wiary. Zdaje sobie doskonale sprawę z padającego deszczu, wezbranych potoków, zrywających się i uderzających wichrów, ale wie, że dom się nie zawali, jeśli jest zbudowany na skale (Mt 7,24-27; Ef 2,20). Tego właśnie doświadczył Papież Benedykt XVI podczas ubiegłorocznego Światowego Spotkania Rodzin. Po zakończonej Mszy świętej, Papież spotkał się na obiedzie z rodzinami i ich pasterzami. Skierował do nich wówczas kilka spontanicznych słów, które niech i teraz będą wyrazem wdzięczności za każdy dom rodzinny, który przeżywa relacje wiary: „[...] chciałem po prostu powiedzieć «dziękuję» za to wszystko, co przeżyłem w tych dniach: za to doświadczenie żywego Kościoła. Jeśli czasem można pomyśleć, że łódź Piotrowa znajduje się pośrodku silnych przeciwnych wiatrów – i jest to prawda – to jednak widzimy, że Pan jest obecny, żywy, że Zmartwychwstały naprawdę żyje i trzyma w rękę świat oraz ludzkie serca” (Benedykt XVI, 3.12.2012).

Bibliografia:

- Benedykt XVI (3.6.2012) *Przemówienia podczas obiadu na zakończenie Światowego Spotkania Rodzin w Mediolanie*, 3 czerwca 2012.
- Benedykt XVI (4.10.2012), *Homilia podczas Mszy świętej w sanktuarium w Loreto*, 4 października 2012.
- Benedykt XVI (7.10.2012), *Homilia podczas Mszy świętej na rozpoczęciu Synodu Biskupów*, 7 października 2012.
- Benedykt XVI (21.12.2012), *Życzenia bożonarodzeniowe dla Kurii Rzymskiej*, 21 grudnia 2012.
- Jan Paweł II (2003), *Tryptyk Rzymski. Medytacje*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum 1994.
- Sobór Watykański II (KK), *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, 21 listopada 1964.
- Sobór Watykański II (KDK), *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, 7 grudnia 1965.
- Wojtyła, K. (1963) *Interwencja pisemna podczas obrad Soboru Watykańskiego II*, 21 października 1963.
- Wojtyła, K. (1965), *List do Jerzego i Danuty Ciesielskich*, 11 października 1965.
- Wojtyła, K. (2005), *Przed sklepem jubilera. Medytacje nad sakramentem małżeństwa od czasu do czasu przechodzące w dramat*, [w:] *Tutte le opere letterarie*, red. G Reale, Mondadori, Milano 2005, s. 762-870.
- Wojtyła, K. (2011), *Powołanie małżeńskie w posłannictwie Kościoła. Kazanie z 6 stycznia 1966 r.*, [w:] *tenże, Odnowa Kościoła i świata. Refleksje soborowe*, Fundacja Jana Pawła II – Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków – Rzym, s. 317-320.